

K 4130

REJESTR DOTYCZY:

CHYLIŃSKA Zofia Wiesława

s/c i

z d.

* 25.01 1885 w tomzy

kraj:

+ 3.06. 1964 w La Plata

kraj: ARGENTYNA

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

333 / 64

Nota zamieszczona:

w tomie

części

Indeks

PLASTYCY / malarka/

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Polska malarka
Żona Bolesława Leśmiana

KU CZCI ZNAKOMITEJ MALARKI

do in la **ZOFII CHYLIŃSKIEJ** *400 (33364)*

1885 - 1964

ODBEDZIE SIĘ DNIA 10 CZERWCA B. R. O GODZINIE 18-TEJ
W GALERII VAN RIEL, C. FLORIDA 659, CAPITAL (SALA V),
OTWARCIE WYSTAWY PÓŹNIEJSZEGO OKRESU
JEJ TWÓRCZOŚCI.

Wystawa trwać będzie do dnia 22 czerwca b. r.

Piotr Łopuszański

W poszukiwaniu zapomnianego życia Zofii Leśmianowej

O Zofii i z Chylińskich Leśmianowej do niedawna wiedzano bardzo mało. Pojawiała się w opowieściach o życiu męża, poety Bolesława Leśmiana.

Utalentowana artystka malarka, mająca już przed pierwszą wojną światową wystawę w Paryżu, nie potrafiła przebić się do publiczności. Jej obrazy, które znamy tylko z reprodukcji, początkowo utrzymane były w duchu symbolizmu, stylem przypominając dzieła nabistów (np. Maurice'a Denisa), w okresie międzywojennym zaś przywodziły na myśl prace kapistów. Mimo kilku wystaw w Paryżu i w warszawskiej „Zachęcie” nie zrobiła kariery. Podporządkowała się osobowości męża, przez lata mieszkała na prowincji (w Hrubieszowie i Zamościu), będąc po prostu żoną notariusza (Bolesław Leśmian do 1935 roku pracował w kancelarii notarialnej). Gdy mąż jeździł do Warszawy, ona pozostawała w domu. Po śmierci poety ocaliła przed zagładą jego rękopisy i większość opublikowała. To dzięki Zofii Leśmianowej znamy *Dziejbę leśną*, *Klechdy polskie*, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, *Skrzypka Opętanego*, *Życie snem*. Warto bliżej poznać tę kobietę, towarzyszkę wielkiego poety, z heroizmem znoszącą niedole, zdrady, nędzę i tułaczkę.



Była córką lekarza Włodzimierza Chylińskiego, ordynatora szpitala św. Ducha w Łomży, i Pauliny z Sawickich, pianistki, która po ślubie zrezygnowała z kariery artystycznej. Miała trzy siostry: Marię Janinę (ur. 1881), Helenę Jadwigę (ur. 1882 lub 1883, zm. 11 września 1902) i Irenę Wiktorię Władysławę Józefę (ur. 15 września 1886).

Zofia Wiesława przyszła na świat w Łomży 25 stycznia (6 lutego) 1885 roku, o czym informuje metryka chrztu z 18 (30) września 1885 (akt nr 13).

Od dziecka wykazywała zdolności plastyczne. Dzięki znajomościom ojca i swoim uzdolnieniom została uczennicą Wojciecha Gersona. Warto tu wspomnieć, że w 1898 roku Włodzimierz Chyliński należał do komitetu organizacyjnego wystawy sztuk pięknych i archeologii w Łomży. Na wystawie przedstawiali swoje obrazy między innymi Julian Fałat, Henryk Siemiradzki i Wojciech Gerson. Ojciec Zofii udostępnił eksponaty z własnych zbiorów. Wtedy poznał Gersona. W tym samym roku Zofia zaczęła uczestniczyć w lekcjach w pracowni malarza w Warszawie.

Zarówno w Szkole Rysunkowej, jak i w pracowni Gersona dominowało realistyczne podejście do malarstwa, co wiązało się z solidnym nauczaniem techniki, anatomii, przywiązywaniem wagi do detali. Ceniono wówczas obrazy historyczne i realistyczne – rodzajowe. Zofia Chylińska przeszła typowy kurs malarstwa akademickiego. Miała bardzo dobrą technikę i niewątpliwy talent artystyczny.

Nie wiemy, kiedy wyjechała z Warszawy do Paryża. Prawdopodobnie w roku 1901 lub 1902, ponieważ Gerson zmarł w marcu 1901.

Młoda artystka miała w 1902 roku 17 lat i prawdopodobnie nie wyprawiła się w tę podróż sama. Rodzina Chylińskich musiała być otwarta na ekstrawaganckie pomysły Zofii. Ona zaś chyba miała dostatecznie silną osobowość i dużo samozaparcia, by przekonać bliskich do konieczności wyjazdu do Francji na studia artystyczne.

W Paryżu Zofia zapisała się do akademii Juliana, prywatnej szkoły malarstwa założonej w 1860 roku. Prowadził ją do roku 1907 Rodolphe Julian, który zatrudniał jako profesorów znanych wówczas malarzy, tzw. pompierów, między innymi Roberta – Fleury'ego, Bouguereau, Lefebvre'a, Constanta. Szkoła reprezentowała kierunek zbliżony do akademizmu. Paradoksalnie wielu uczniów współtworzyło postimpresjonizm oraz bardziej awangardowe kierunki: nabizm czy fowizm i występowało przeciw realistycznej manierze swoich mistrzów. Wśród absolwentów w latach osiemdziesiątych XIX stulecia znaleźli się Pierre Bonnard, Felix Vallotton, a w latach dziewięćdziesiątych kształcili się tutaj Maurice Denis, Eduard Vuillard, Fernand Léger, André Derrain i Henri Matisse. U Juliana studiowali również Polacy: Stanisław Lentz, Kazimierz Stabrowski, Władysław Ślewiński.

Zofia zamieszkała przy ulicy Chevreuse nr 6 w szóstej dzielnicy, w pobliżu Ogrodu Luksemburskiego i wysadzanego

platanami bulwaru Montparnasse. Nie tylko chodziła na zajęcia, lecz także zwiedzała muzea, zwłaszcza Luwr, oglądała wystawy nowego malarstwa i chłoneła wrażenia. W kwietniu 1901 roku na przykład, Koło Polskie Artystyczno – Literackie urządziło w galerii Akademii Witti przy Bulwarze Montparnasse 49 wystawę malarzy polskich.

Jan Brzechwa, który poznał Zofię w 1917 roku, wspominał o jej urodzie i dużym wdzięku. Ciemnowłosa, o oczach orzechowych i silnie zarysowanej szczęce świadczącej o mocnym charakterze, w pamięci córki, Marii Ludwiki Mazurowej, była osobą wytworną. Wysportowana, umiała i lubiła jeździć konno, a w latach dwudziestych także na nartach. Wrażliwa na piękno, miała artystyczną duszę, co wiązało się z pewną fantazją, niefrasobliwością i skłonnością do marzeń. Nie dbała specjalnie o pieniądze, ważna była dla niej sztuka, którą z powodzeniem uprawiała. Pogodna, serdeczna, lubiana w środowisku Polaków mieszkających w Paryżu, zaprzyjaźniła się ze studentką malarstwa Celiną Sunderland, kuzynką Bolesława Leśmiana. Dzięki niej poznała swego przyszłego męża.

Po latach, w 1960 roku Zofia Leśmianowa opisała Bolesława Leśmiana z tego czasu, kwestionując wiarygodność fotografii, rzekomo z okresu paryskiego, zamieszczonej w jego *Szkicach literackich*: „Za bardzo byłam w nim zakochana, aby nie odróżnić fotografii prawdziwej od fałszywej, ponadto (...) przez cały czas pobytu w Paryżu Bolesław Leśmian nosił długą czuprynę, której nie posiada osobnik na fotografii”.

Pod koniec sierpnia 1904 roku Bolesław Leśmian, po kilku miesiącach znajomości, zaproponował Zofii wspólny wyjazd do Bretanii. Nie wahała się długo – widać dwudziestosiedmioletni poeta spodobał się jej od pierwszego wejrzenia. „Była wtedy zaręczona z pięknym Januszem Trzcińskim” – pisała w październiku 1969 roku Maria Ludwika. Zofia zerwała zaręczyny i wyjechała z Leśmianem. Trzciński ożenił się później z siostrą słynnego aktora Antoniego Fertnera..

Na początku września Zofia i Bolesław znaleźli się w Concarneau, kąpielisku w departamencie Finistère nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego. Zamieszkali w Hotel de Plage na III piętrze, w pokoju numer 11 i postanowili zostać tu do końca października. Na kartce pocztowej wysłanej 8 września Leśmian zwierzył się redaktorowi „Chimery”, Zenonowi Przesmyckiemu: „Przyjechałem tu z jedną b. ładną malarką, ale zachowuję się tak, że uważa mnie za idiotę. Najwyżej proszę ją o to, żeby mi pokazywała pięknego skarabeusza, którego posiada. Pokazuje – i to wszystko.(...) Nic nie wiem, co się ze mną dzieje. Natłok wrażeń”. Oczywiście tą malarką była Zofia Chylińska.

Po powrocie do Paryża poeta twierdził, iż Bretania go przeobraziła: „zmieniłem się znowu od stóp do głów”. Córka w swych wspomnieniach utrzymywała, że to Zofia dokonała cudu: Leśmian, który przeżywał niemoc twórczą i nic nie pisał, dzięki niej znowu sięgnął po pióro (powstał m.in. wiersz znany z *Łąki*, „Koń”). Niebawem zmienił swoją poetykę, stopniowo odrzucał konwencję symbolizmu, skłaniając się ku folklorowi. Widać to w napisanym w 1905 roku opowiadaniu *Dzień Nazara*.

Pod koniec października 1904 roku poeta sprowadził się do mieszkania Zofii. Wyznał jej wtedy miłość i został przyjęty. Oboje zajmowali się głównie sztuką i ich związek był romansem dwojga artystów. Żyli biednie, ale razem. Leśmian nie miał posady i przez wiele lat (do 1918 roku) wraz z powiększającą się stopniowo rodziną utrzymywał się z honorariów, pożyczek i datków krewnych.

Zofii nie zależało specjalnie na bogatym mężu, chciała żyć wspólnie z ukochanym, a do tego wybitnie zdolnym człowiekiem, dbać o niego i uprawiać własną twórczość, którą – jak wiemy ze wspomnień córek – poeta bardzo cenił. „Pani Zofia – malarka zapatrzona w swe witrażowe, kwietne i barwne wizje” – opisywała ją później Hanna Mortkowicz – Olczakowa. Tu oboje: Zofia i Bolesław byli do siebie podobni, brak zmysłu praktycznego, życie marzeniami, z czasem miały doprowadzić do nędzy i katastrofy.

W tym związku stroną więcej dającą była Zofia. Ważną jej cechą była pogoda ducha. Miała bardzo zrównoważony charakter. Nigdy się nie złościła, w przeciwieństwie do Leśmiana, który miał usposobienie choleryczne.

Niewątpliwie kochała młodego poetę. On ją w tym czasie również kochał, chociaż nigdzie tego nie zapisał. Listów Leśmiana do Zofii niestety nie znamy.

Wiosną 1905 roku dwudziestoosmioletni poeta pisał do Miriamai: „(...) kilka słów o moim osobistym życiu, do którego przyznać się Wam chcę i muszę. Nie chwycie się tylko za głowę! Ożeniłem się!! Zachowajcie do czasu zupełną tajemnicę, do czasu, bo jeśli nie tajemnica, to formalność ślubna jest wielką doczesnością”. Nie wspominał o żonie, jej urodzie, zaletach ducha, ani bliżej, kim była.

Z dokumentów wynika, że ślub cywilny Zofia z Chylińskich zawarła z Bolesławem Leśmianem 24 marca 1905 roku. Ślub kościelny odbył się 29 czerwca. Do Paryża na tę okazję przybyła matka panny młodej, która zajęła się gospodarstwem nowożeńców. Razem z nią przyjechała siostra Zofii Maryla. Leśmian poznał swą teściową i szwagierkę. Nie wiemy, jakie wrażenie wywarli na sobie wzajemnie. Paulina Chylińska zauważyła zapewne niefrasobliwość i nieporadność życiową swego zięcia, przyszła bowiem młodym małżonkom z pomocą, gdy urodziła się jej wnuczka, Maria Ludwika.

Maria Ludwika pisała po latach: „Ślub odbył się bardzo uroczyście, w prywatnym mieszkaniu generała jezuitów Postawki (...). Świadkami byli malarz Eugeniusz Wojtasiewicz, zamieszkały w owe czasy na Avenue du Maine 12, (...) Anastazy Lepła, zdolny malarz (...)”. Jako świadkowie uczestniczyli w uroczystości także Kazimierz Pruszkowski i Stanisław Twardo, członek Organizacji Bojowej PPS Józefa Piłsudskiego i organizator strajku szkolnego w 1905 r., a od listopada 1918 do stycznia 1919 roku pierwszy komisarz Rządu dla Warszawy.

Od maja 1905 roku Zofia i Bolesław mieszkali przy bulwarze Montparnasse 135, w Hôtel des états – Unis. Świetnie czuli się na Montparnassie, wśród malarzy i poetów. Tu mogli pracować, wymieniać poglądy, tu żyli w atmosferze swobody twórczej, współuczestnicząc w narodzinach sztuki XX wieku.

Maria Ludwika Emma, zwana pieśczoćliwie Lusią, urodziła się najpewniej we wrześniu 1905 roku. Na karcie pocztowej wysłanej z Concarneau 26 sierpnia (gdzie ponownie pojechali) poeta pisał bowiem wyraźnie, że ów fakt „tajemniczy a straszny” ma nastąpić za trzy czy cztery tygodnie, a zatem w połowie lub pod koniec września.

Po kilku latach spędzonych w Paryżu małżonkowie postanowili wrócić do Warszawy. Jak pisał Leśmian i wspominała jego córka, odbył jeszcze z żoną podróż do Szwajcarii, a potem do Włoch. Nie wiemy dokładnie, kiedy to nastąpiło, ale śmiało można umieścić ten wjazd w pierwszej połowie 1908 roku. Maria Ludwika pisała, iż po powrocie z Francji do kraju ojciec dostał krwotoku i dla poratowania zdrowia razem z matką wyjechał do Włoch. Zwiedzili Wenecję, Rzym, Salerno, Amalfi, Sorrento, Positano, Neapol i Pompeje. Zofia podziwiała malarstwo włoskie. W jej obrazach sprzed pierwszej wojny światowej można zauważyć inspiracje wczesnorenesansowymi dziełami włoskich mistrzów: Giotto, Lorenzettiego, Fra Angelico.

Około 1908 roku przyszła na świat młodsza córka Leśmianów. Nadano jej imiona Wanda Irena Zofia. Rodzice i przyjaciele zwali ją Dunią. Wanda została niebawem oddana na wychowanie do pani Snarskiej z Brwinowa (może ktoś wie, gdzie mieścił się jej zakład wychowawczy?). Starsza córka mieszkała w Łomży i dopiero gdy nieco podrosła, wróciła do rodziców. Dunia również wyrastała poza domem rodzinnym. Gdy Leśmianowie ponownie wyjechali do Paryża, wzięli ze sobą córki. Wtedy nastąpił rozwój twórczości poetyckiej Leśmiana (wydał debiutancki tom wierszy, napisał wiele utworów z najsłynniejszego tomu – *Łąki*, stworzył piękne baśnie: *Przygody Sindbada Żeglarsza*, *Klechdy sezamowe* i dramat mimiczny). Zofia również była w dobrym okresie twórczym. Malowała oleje, sięgnęła też po akwarele. Wiemy o trzech akwarelach, które zatytułowała po prostu „Miłość” (wystawiono je później jako „Śmierć” i „Miłość”).

Jesienią 1912 w Paryżu Leśmianowie zamieszkali przy Grande Chaumière nr 8, ledwie kilka kroków od ulicy Vavin i jedną przecznicę od ulicy Chevreuse. Jak widać, byli przyzwyczajeni do tego miejsca i do ludzi, z którymi mogli się tu spotykać.

Mieszkanie prezentowało się skromnie. Był to zaledwie mały pokój na pierwszym piętrze. Xawery Glinka, który odwiedził w tamtym czasie Leśmianów, wspominał, że „tylko dzięki zamiłowaniu do porządku i talentom uroczej małżonki Leśmiana, mógł on [ów pokój – P.Ł.] odgrywać jednocześnie rolę i sypialni, i pokoju dzieciennego, i pralni, i pracowni malarskiej (...), i wreszcie najgościnniejszego pod słońcem salonu literackiego”. Glinka pamiętał, że pogodna atmosfera domu Leśmianów sprzyjała oderwaniu się od codziennych trosk.

Wielbiciele poezji Bolesława Leśmiana znają piękne erotyki z jego pierwszego tomu wierszy (*Sad rozstajny*), który ukazał się w 1912 roku. Można przypuszczać, że większość z nich poeta poświęcił żonie (np. „Usta i oczy”, „O zmierzchu”, „Zmierzch majowy”, „Przyjdę jutro, choć nie znam godziny”).

W 1913 roku Zofia wystawiła w Paryżu, na dorocznym Salonie Jesiennym, swoje prace: akwarele z cyklu „Miłość” – jak podaje *Słownik artystów polskich i obcych*, albo „La Mort et L'Amour” – jak pisał w 1917 roku tygodnik „Świat”. Tygodnik ten informował, że Zofia Leśmianowa prezentowała obrazy kilkakrotnie, a wspomniany cykl został zakupiony przez angielskie Towarzystwo Miłośników Sztuki. Była więc artystką cenioną, a jej prace kupowano.

Tuż przed pierwszą wojną Leśmianowie wyjechali na południe Francji, do Cannes. W okolicznych wioskach Zofia szukała pejzaży do swoich obrazów, a Leśmian natchnienia poetyckiego. Pisał wtedy *Klechdy polskie*, zamówione przez Jakuba Mortkowicza. Wkład Zofii Leśmianowej w powstanie tego utworu jest niebagatelny: to ona opowiedziała mu klechdę, na kanwie której powstał „Podlasiak”.

W Cannes i wiosce La Bocca przebywała z rodziną Leśmianów Celina Sunderland. Jej zażyłość z poetą wywoływała wyraźną niechęć Marii Ludwiki, która nie ukrywała, iż ojciec miał romans ze swą kuzynką.

Okres wojenny Zofia spędziła z mężem najpierw w Warszawie, a od jesieni 1916 roku w Łodzi, gdzie poeta został kierownikiem literackim teatru. Mieszkali wtedy przy ulicy Piotrkowskiej. Pokoje były duże, ale z braku węgla nieopalone. Było więc zimno. Maria Ludwika wspominała, że w Łodzi odwiedzali Leśmianów Henryk Kuna (poznany jeszcze w Paryżu) ze świeżo poślubioną żoną, aktorką Ewą Krauze, oraz Edward Słoński. Bywała też u nich Celina, która otrzymała funkcję scenografa w tym samym teatrze, w którym pracował Leśmian. Można się zastanawiać, dlaczego nie zatrudniono Zofii, która także była malarką.

Najwyraźniej widać już rozkład małżeństwa Leśmianów. Po wyjeździe z Łodzi poeta udał się do Iłży, gdzie poznał Dorę Lebenthal, swoją późniejszą kochankę, adresatkę cyklu erotyków *W malinowym chruśniaku*. Zofia wróciła do Warszawy. W poniedziałek 13 sierpnia 1917 roku „Kurier Warszawski” informował, że 18 sierpnia w „Zachęcie” nastąpi otwarcie wystawy obrazów Zofii Leśmianowej. „Wystawa p. Leśmianowej budzi zainteresowanie wśród znawców i miłośników sztuki” – pisała gazeta.

Wystawa zajęła jedną z sal „Zachęty”. W pozostałych można było oglądać prace Wandaliana Strzałeckiego, szkice Michała Wyszyńskiego i obraz „Krwawa niedziela” Wojciecha Kossaka.

Tygodnik „Świat” zamieścił pochwalną relację z wystawy, chociaż surowo oceniał sztukę nowoczesną i jej naśladowców w Polsce: „Najmłodsza generacja artystów polskich, którzy przeszli przez studia paryskie, hołduje bez zastrzeżeń wszystkim prądom i prądzikom mód nadsekwanskich. (...) Z Paryża też przywozili nasi malarze makabryzm rysunku i brud barw”. Na szczęście nie wszyscy. Jako przykład pozytywny podano dzieła Zofii Leśmianowej. „Na dziełach jej znać wszystkie te paryskie wpływy – ale posiada ona coś, co różni ją od bezkrytycznych naśladowców. Wzięła tylko ogólne metody, wzięła szkołę, patrzy jednak na przedmioty okiem jasnym, zamyka swoje wrażenia w barwy subtelne, pięknie zharmonizowane” [zachowuję pisownię pierwodruku].

Krytyk Dr Z.M., czyli Eustachy Czekalski, widział przed artystką „wyraźną linię rozwoju”. „Najciekawsze prace p. Leśmianowej to martwa natura. Jabłka, kilim i garnuszek ustawiono tak interesująco, że tworzą ciekawą architektoniczną plamę, która wibruje barwą. Jabłka przytem ujmowane są w płaszczyzny wyraźne, mocne. Każdy przedmiot zamykany jest w linie uproszczone, ekspresyjne”. Dostrzegano pewne podobieństwo do obrazów Zofii Stryjeńskiej, o której dziełach także mówiono, że są podobne do wycinanek. Zdaniem krytyka interesujące były też pejzaże, na przykład. „Nad brzegiem morza”. Najciekawsze jednak wydały mu się kompozycje figuralne „Zuzanna i dwaj starcy”, gdzie artystka wykorzystała kształt dłoni swego męża, „Zwiastowanie”, nawiązujące do dzieł Fra Angelica, czy „Św. Franciszek z Asyżu”. Jak widać, Zofia sięgnęła po tematykę religijną i motywy biblijne.

„Wiele jasnej, miękkiej kobiecości zdradza malarstwo p. Leśmianowej. Jest jak owe *Legendy tęsknoty*, które wyśpiewał jej mąż, poeta zadum. Niektóre z jej obrazów mogłyby służyć jako ilustracje do jego jasnych, płowych dytyrambów miłości” – pisał Z.M. i podsumowywał swój wywód: „obrazy p. Z. Leśmianowej są najszlachetniejszym objawem indywidualizmu krytycznego, a zasobnego w duże środki ekspresji”.

Zupełnie inaczej ocenił twórczość malarki „Tygodnik Ilustrowany” piórem K. Zebrzydowskiego. Już znamienne było to, że recenzja ukazała się ponad miesiąc po otwarciu wystaw. Autor zarzucił „Zachęcie”, że – być może na skutek wojny – obniżyła wymagania wobec artystów i kwalifikuje obrazy, oceniając ich wartość ulgowo. „Dzięki temu systemowi mieliśmy i ciągle jeszcze mamy sposobność zaznajamiania się z owocami pracy artystów, których działalność znana była przedtem tylko szczupłemu kołu ich przyjaciół osobistych.

Typowym przykładem tego właśnie rodzaju sztuki, która tylko przez wojnę wydostać się mogła z zacisznej pracowni na arenę szerszą, jest dorobek twórczy p. Zofii Leśmianowej”. Teza to ryzykowna i mocno niesprawiedliwa dla malarki. Osobliwa jest teoria, jakoby to wojna pozwalała pojawić się nowym artystom. Dotychczas znaliśmy jedynie przysłowie „inter arma silent Musae”. Teraz – zdaniem krytyka – wojna jest karmicielką Muz.

Zebrzydowski oceniał twórczość Zofii Leśmianowej surowo: „P. Leśmianowa niewątpliwie w wędrówkach swoich po Europie widziała wiele. Umiała patrzeć, ale nie umiała zapamiętać rzeczy widzianych. Splątały się one pod jej ręką w chaos barw i linii, a z poza tego chaosu nie wyrzała ani na chwilę jej własna indywidualność artystyczna (...). Znać tu tylko chęć i pracę, nie znać natomiast tego, co nawet przy mniejszym talencie daje rękomię rozwoju i budzi nadzieję na jutro – świadomego poszukiwania własnej duszy i własnych dróg (...).”

Wartość ocen Zebrzydowskiego podważa jego pochwała cukierkowatych obrazów Wacława Dyzmańskiego. Na pewno Zofia Leśmianowa nie malowała jak Dyzmański. Nawet reprodukcje jej obrazów wyraźnie ujawniają nie tylko talent, lecz także indywidualność artystki. Być może w tych akurat obrazach za dużo nawiązań do malarstwa Maurice’a Denisa, ale ilu polskich twórców nie ulegało modom, czerpiąc wyłącznie z własnej duszy? Przychodzą na myśl tylko dwa nazwiska z tego okresu: Witkacego i Zofii Stryjeńskiej. Malarstwo Zofii Leśmianowej było doskonałe formalnie, znakomicie skomponowane całości, szlachetne w rysunku, wykończone w detalach.

Warto przy tym pamiętać, że jej dziełami zachwycił się słynny paryski marszand, Leopold Zborowski i miał zająć się jej karierą, do czego skutek jego śmierci nie doszło. Zofia nie zrobiła więc europejskiej kariery, ale nie można ani odmawiać jej talentu, ani pomniejszać jej dokonań. Jedynie sytuacja rodzinna, pozostawanie w cieniu męża, będącego wszak wybitnym poetą, sprawiły, że nie pokazała wszystkiego, na co pozwalały jej zdolności. Znanie z reprodukcji dzieła Zofii wskazują, że miała talent porównywalny z talentem „rytmistów”: Wacława Borowskiego, Eugeniusza Żaka, czy Tymona Niesiołowskiego. Zofia Leśmianowa była wyraźną indywidualnością.

Jesienią 1918 roku wraz z mężem, który dzięki znajomemu rodziny Chylińskich otrzymał posadę notariusza,

zamieszkała w Hrubieszowie. Miała wtedy 33 lata i Leśmianowie żyli już właściwie osobno. Zofia zanurzyła się w pracę, brała lekcje tańca, by wyrazić swoje emocje, nie mogące znaleźć właściwego ujścia.

W Hrubieszowie Zofia sama zajmowała się domem. Jak zanotował badacz życia Leśmiana, Zdzisław Jastrzębski, uważała się przed matką sędziego z Hrubieszowa, Grzegorza Malcewa, że „nie ma za co ugotować obiadu”. Mimo iż Leśmian jako notariusz zarabiał bardzo dobrze, w domu brakowało często pieniędzy, bowiem poeta wydawał je na nieustanne wypady do Warszawy i na swą kochankę.

Leśmian trwał w małżeństwie z Zofią do swej śmierci w 1937 roku, utrzymując jednocześnie miłosny związek z Dorą, bo – jak napisał w „Znikomku”: „dwie naraz kocha dziewczyny”.

Prawdopodobnie w początkowej fazie miłości do Dory poeta zamierzał rozwieść się z żoną i ożenić z kochanką. Dora go do tego wyraźnie skłaniała, nawet przeszła na katolicyzm (zatem dążyła do unieważnienia ślubu kościelnego Leśmiana). Nie zdecydował się jednak na zerwanie z rodziną. Nie miał odwagi przyznać się do romansu. Chciał mieć i żonę, i kochankę. Do końca życia lawirował między jedną i drugą, i nawet kiedy romans się wydał, nie umiał z niego zrezygnować.

W 1922 roku Leśmianowie przeprowadzili się do Zamościa. Otrzymali pięciopokojowe mieszkanie w najnowocześniejszym gmachu miasta: Domu Centralnym. Dom dochodowy Drugiego Towarzystwa Pożyczkowo – Oszczędnościowego zbudowano w latach 1910–1911 w stylu późnej secesji. Jako jedyny w mieście miał wówczas oświetlenie elektryczne i centralne ogrzewanie. Mieściły się tu restauracja, kino, hotel (w którym zdzierano z turystów „niesłychane ceny” – jak pisała Maria Dąbrowska), sklepy i Księgarnia Polska Zygmunta i Stefana Pomarańskich. Dom stoi do dziś.

Leśmianowie mieszkali na pierwszym piętrze. Okna wychodziły na skwer i XVII-wieczny kościół św. Mikołaja, dawny kościół Bazylianów, a od 1934 roku Redemptorystów. Mieszkanie urządzone było elegancko, lecz nie drobnomieszczańsko. Maria Traczuk wspominała, że „to był dom artystów, trochę zamożniejszej cyganerii”. „Całe ściany w domu zawieszono są obrazami żony Leśmiana, pani Zofii, dość realistycznymi, w kolorach żółtych i bladioróżowych” – pisała Maria Strzeszewska. Na jednych widniały zwierzęta, na innych blade, anemiczne dzieci.

Zygryd Krauze tak zapamiętał Zofię Leśmianową z tego okresu: „Pani Zofia, żona Leśmiana, wiedziała o Lebenthal, ale to była bardzo dobra osoba. Tolerowała Leśmiana, może robiła mu jakieś wyrzuty, ale nigdy się tego nie wyczuwało. Wiedziałem, że ona to przeżywa. Nigdzie nie wychodzili (...). Bała się, że ją obmówią, oplotkują. Wiodła samotne życie. Wtedy była jeszcze młoda – mogła mieć jakieś trzydzieści parę lat”.

Wedle Zofii Wiktorowicz – Zofia Leśmianowa: „osoba niepospolitego wdzięku i urody (...) z cierpliwością godną podziwu i wyrozumiałością znosiła nie ustabilizowaną sytuację domową i swoją pozycję”.

Leśmian, gdy był w Zamościu, spędzał czas w kancelarii notarialnej. „Żona rzadko zjawiała się w biurze, ale nieraz przychodziła na króciutko – wspominała Zofia Wiktorowicz. – Na spacerze najczęściej widywało się ją z córkami, sporadycznie całą rodziną”. Jak opowiadała Adamowi Wiesławowi Kulikowi Maria Traczuk: „Rodzina sprawiała wrażenie, jakby każdy chodził swoimi drogami. Nie sprzeczała się nigdy, reprezentowali wielką kulturę, żadne nie robiło wymówek drugiemu”.

W latach 1923–1929 rodzina poety przeżywała okres prosperity finansowej. Leśmianów stać było na wyjazdy do Zakopanego oraz za granicę: do Paryża, Alassio, Nicei, Monte Carlo, Karlovych Varów, Juan les Pins. W Monte Carlo poeta próbował wygrać w kasynie, ale mu się nie udało. Stracił co najmniej 1000 franków (ówczesnych!). W Alassio Leśmianowie mieszkali z córkami w ładnym mieszkaniu z widokiem na morze.

Zofia Leśmianowa aż do 1925 roku nie zdawała sobie sprawy ze stopnia zażyłości męża z Dorą. Wiedziała, że ma on kochankę, ale mogła się łudzić, że chodzi o przelotną fascynację. W 1925 roku starsza córka pokazała jej list Dory, naoczny dowód zdrady. Wówczas – w Alassio, Zofia zażądała rozwodu. „Bardzo nas dwie to ucieszyło. Mamusia myślała osiedlić się w Paryżu, malować i wystawiać”. Na groźbę rozwodu Leśmian próbował ponoć wręcz teatralnie rzucić się z tarasu. Nie wiemy, czy to nie konfabulacja Marii Ludwiki, której wspomnienia z biegiem czasu stawały się coraz bardziej nieprawdopodobne. W każdym razie Leśmianowi się upiekło, jednakże Zofia stopniowo wobec niego obojętniała.

W Zamościu zajęła się wspomaganiem sierot. Jej działalność filantropijna zaowocowała znajomością z miejscowym łobuzem, Jasiem K., którego chciała nawrócić na dobrą drogę. Jaś potrafił odwzajemnić się za troskę i pomoc. „Kiedy nadszedł 15 maja, imieniny pani Zofii Lesman – wspominała Zofia Wiktorowicz – on raniusieńko pierwszy zapukał do Lesmanów i obrzucił panią Zofię całą masą róż, tak świeżych, że jeszcze z kroplami rosy”. Gdy zaskoczona solenizantka spytała, skąd wziął te wspaniałe kwiaty, Jaś szarmancko całując ją w rękę, odrzekł z miną lorda: „Z własnych ogrodów, z własnych ogrodów, Pani Sędzino”. Dostał śniadanie i 2 złote w podzięce. Wkrótce okazało się, że różę zerwał w miejskim parku.

W 1929 roku na kancelarię Leśmiana spadła katastrofa: zastępca notariusza skradł 20 tysięcy złotych. Notariusz, odpowiedzialny za swoich podwładnych, miał obowiązek spłacić brakującą sumę. W domu Leśmianów nastały chude lata. Co gorsza, do długów doszły niezapłacone w terminie podatki. Zofia przysłała mężowi z pomocą. Dała mu do spieniężenia diadem brylantowy odziedziczony po matce. Leśmian pojechał do Warszawy do jubilera. Wrócił bez pieniędzy. Jak twierdziła jego córka – klejnotami obdarował Dorę Lebenthal. Po tym Zofia po raz drugi postanowiła rozwieść się z mężem. Pozostawiła list (szkoda, że go nie znamy!) i wyjechała do Łomży, gdzie miała dom po rodzicach. Tym razem poeta musiał długo ją przekonywać, by z nim została. „Listami i depeszami ściągnął ją do domu” – wspominała córka poety. I Zofia pozostała z nim, niewiernym, do końca.

Gdy Leśmian umarł, postarała się o wydanie tomu *Dziejba leśna*. W czasie wojny przeszła ze starszą córką ciężkie chwile w okupowanej Warszawie. Gdy wybuchło Powstanie, swoje obrazy z dawnych czasów i część rękopisów opublikowanych wierszy męża schowała w piwnicy domu przy ulicy Rakowieckiej, resztę, w tym rękopisy *Klechdy polskich*, *Zdziczenia obyczajów pośmiertnych*, *Skrzypka Opętanego* i innych utworów zabrała ze sobą.

Po upadku Powstania Zofia z córką Lusią trafiła do austriackiego obozu Mauthausen. Na rampie kolejowej spotkały dawną pracownicę z kancelarii Leśmiana w Zamościu, Bronisławę Kisielew. Jakaż była to radość, spotkać w tak okropnych okolicznościach chociaż jedną sympatyczną i znajomą osobę! Hitlerowcy, którzy eskortowali kobiety do obozu, nie pozostawiali złudzeń: „Wylecicie kominem” – mówili i pokazali krematorium.

Zofia i Lusia w okropnych warunkach obozowych nie rozstawały się z tym, co miały najcenniejszego: pamiątkami rodzinnymi i rękopisami Leśmiana. Miały szczęście: według obliczeń historyków w obozie Mauthausen zginęły 123 tysiące osób. Ogółem więziono tam przeszło 335 tysięcy ludzi. Zofia z córką zostały skierowane do pracy w fabryce amunicji w Linzu. Przeżyły dzięki ofensywie wojsk amerykańskich.

Po wojnie znalazły się w Anglii, potem wyjechały do Argentyny. Zofia wróciła do malarstwa, malowała pejzaże delty La Platy. Zabiegała o wydanie utworów męża. W 1956 roku w Londynie ukazały się *Klechdy polskie*. Pod koniec lat pięćdziesiątych prowadziła negocjacje w sprawie publikacji pism rozproszonych i ineditów Leśmiana. Chciała też, by w osobnym tomie znalazły się wszystkie jego listy, z jej komentarzem, za to bez cenzury.

W 1960 roku planowała przyjazd do Polski. Pragnęła osobiście nadzorować sprawy wydawnicze. Nie podobał jej się pomysł wydania nieznanych utworów i listów męża w jednym tomie. „Uważam, że nie należy łączyć tych rzeczy ze względu na ich charakter i będzie o wiele lepiej, jeśli ukażą się oddzielnie” – pisała. Listy Leśmiana (niepełne i w wielu miejscach źle odczytane) ukazały się w 1962 roku razem z wierszami i nowelami. Te intymne, do Dory Lebenthal, w wersji ocenzonej.

Zofia Leśmianowa zmarła w roku 1964. Pozostał po niej ogromny zbiór obrazów z ostatnich lat życia, głównie malowanych temperą pejzaży okolic Tigre i delty La Platy.

Kilka lat po jej śmierci rękopisy poety kupił od córki Leśmianów Aleksander Janta. Trafiły do biblioteki uniwersyteckiej w Austin. Co się stało z obrazami Zofii, artystki niedocenionej i zapomnianej? Część wzięły córki, reszta zaginęła.

Jej życie nie było szczęśliwe. Po wojnie straciła dorobek życia i tułała się po świecie ledwie wiążąc koniec z końcem, pozbawiona przez prawo autorskie PRL honorariów za wydawane utwory męża. Na starość żyła tylko z pensji zięcia, Ludwika Mazura. Nie wywarła piętna na polskiej sztuce. Nie wspomina się jej jako artystki i człowieka pełnego duchowych zalet. Ale to przede wszystkim dzięki niej możemy obcować z utworami wielkiego poety. Niech przynajmniej ten artykuł i przygotowana do druku książka o jej życiu z Bolesławem Leśmianem przypomną Czytelnikom jej postać i zasługi.

<- Spis treści numeru